

Agnieszka Pantuchowicz  
Warszawa

## „NIBYLANDIE”: NIBYPRZEKŁADY PIOTRUSIA PANA?

---

**Zarys treści:** Niniejsze rozważania dotyczą dwóch polskich przekładów powieści *Peter and Wendy* (1911) pióra Jamesa Matthew Barriego. Pierwszym z nich jest przekład Macieja Słomczyńskiego pod tytułem *Piotruś Pan*, z podtytułem *Opowiadanie o Piotrusiu i Wendy* (1958), który przez bez mała pół wieku zajmował niczym niezagrożoną pozycję w polskim kanonie literatury dziecięcej. W roku 2006 otrzymaliśmy nowe tłumaczenie autorstwa Michała Rusinka, zatytułowane *Piotruś Pan i Wendy*, które prowokuje do uwag porównawczych, szczególnie w kwestiach genderowych oraz związanych z polityką nadawania imion i nazw własnych, a także w kontekście zmian kulturowych, z którymi studia nad przekładem wydają się mieć związek.

---

Pojawienie się nowego przekładu należy wiązać z wydaną w tym samym roku „oficjalną kontynuacją” powieści Barriego pióra Geraldine McCaughrean *Peter Pan in Scarlet* (i jej polskim tłumaczeniem opublikowanym w tym samym roku pod tytułem *Piotruś Pan w czerwieni*, również autorstwa Michała Rusinka). Formułując tytuł tłumaczenia jako *Piotruś Pan i Wendy*, Michał Rusinek wydaje się równocześnie określać swą strategię translatorską: pozostawienie przydomka *Pan* i zdrobniałej wersji imienia jest niewątpliwym ukłonem składanym tradycji i skanonizowanej wersji tytułu wprowadzonej przez Macieja Słomczyńskiego (ale też ukłonem w stronę kultury popularnej). Przywrócenie (w nurcie tradycji polskiej) czy też zachowanie (w kontekście wierności historycznemu oryginałowi) imienia głównej bohaterki w tytule powieści obiecuje jednocześnie bliższą komunikację z brytyjskim pierwowzorem jak i bliskość współczesnego idiomu literackiej poprawności politycznej.

W swej opowieści Barrie wielokrotnie zwraca się bezpośrednio do „czytelniczki”, używając gramatycznie, rodzajowo i liczbowo niedookreślonego

*you*, które w przekładzie Słomczyńskiego niezawodnie oddawane było przez użycie form drugiej osoby liczby pojedynczej i gramatycznego rodzaju męskiego, przez co lektura każdą dziewczynkę mogła prowadzić do (niekoniecznie uświadomianego) wniosku, że „przygody są dla chłopców”. W nowym przekładzie Rusinek wykazał się gramatyczno-polityczną ostrożnością i bezpośrednio zwroty oddał przy użyciu daleko mniej dookreślonych rodzajowo form liczby mnogiej. Wybór taki zapewne nie był przypadkowy, skoro w innych miejscach tekstu wspierają go również przemyślane wybory leksykalne, jak na przykład tam, gdzie Słomczyński mówi o *tatusiu* (Barrie 1982: 10), Rusinek wpisuje *przodków* (Barrie 2006: 11). Jednak nigdy nie są to zabiegi naruszające gramatyczno-stylistyczny konwenans polszczyzny w obszarze relacji rodzajowych. Niemniej jednak, kiedy Słomczyński z pewnym zawstyżeniem przekładał *He thimble* *her* jako *Piotruś po... napa* *stknął ją* (Barrie 1982: 33), to Rusinek pisze po prostu *Piotruś napa* *stknął ją* (Barrie 2006: 42). Powstaje pytanie, czy motywacją takiego postępowania drugiego tłumacza było przekonanie, że polszczyzna nie zniosłaby dalej posuniętych zabiegów? Szczególnie, że w „oficjalnej kontynuacji” (w przekładzie tegoż samego autora) do Neverland podróżuje już nie Świstek, ale Świstka, a zabawy rodzajem gramatycznym okazują się możliwe. Czyżby dało się tę strategię podsumować jako Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek? Z pewnością już pierwszy rzut oka na nowego rywala starego przekładu skłania do zadawania pytań dotyczących roli tradycji, przyzwyczajzeń i prze(d)śądów jako elementów wielo- i międzypokoleniowej literackiej i pozaliterackiej komunikacji.

*Neverland* jest kluczowym słowem książki J.M. Barriego. Sytuuje ono miejsce akcji raczej w niemożliwym do spełnienia się czasie niż w symulowanej przestrzeni, sugerowanej przez przekład nazwy wyspy na *Nibylandię*. *Neverland* nie jest miejscem „na niby”, lecz przestrzenią najautentyczniejszych doznań jej mieszkańców, które z perspektywy dojrzałości, z perspektywy dorosłego spojrzenia na świat, nigdy się nie wydarzyły, nigdy nie miały miejsca jako autentyczne wydarzenia świata dorosłości.

I don't know whether you have ever seen a map of a person's mind. Doctors sometimes draw maps of other parts of you, and your own map can become intensely interesting, but catch them trying to draw a map of a child's mind, which is not only confused, but keeps going round all the time. There are zigzag lines on it, just like your temperature on a card, and these are probably roads in the island, for the Neverland is always more or less an island, with astonishing splashes of colour here and there, and coral reefs and rakish-looking craft in the offing, and savages and lonely lairs, and gnomes

who are mostly tailors, and caves through which a river runs, and princes with six elder brothers, and a hut fast going to decay, and one very small old lady with a hooked nose. It would be an easy map if that were all, but there is also first day at school, religion, fathers, the round pond, needlework, murders, hangings, verbs that take the dative, chocolate pudding day, getting into braces, say ninety-nine, three-pence for pulling out your tooth yourself, and so on, and either these are part of the island or they are another map showing through, and it is all rather confusing, especially as nothing will stand still. (Barrie 1911: 3)

Nie wiem, czy widziałeś kiedyś mapę ludzkiego umysłu. Doktorzy czasem rysują mapy części twego ciała. Rzeczywiście, mapa twojego ciała może cię zaintryguować. Ale niech spróbują narysować mapę dziecinnego umysłu, który jest nie tylko pogmatwany, ale w dodatku kręci się cały czas w kółko. Widać na nim linie zygzakowate, podobne do wykresu temperatury na karcie szpitalnej. Linie te są, prawdopodobnie, drogami biegnącymi przez wyspę. Bo Nibylandia jest zawsze – w mniejszym albo większym stopniu – wyspą, gdzie błyskają, od czasu do czasu, zdumiewające barwy i gdzie są koralowe rafy, podobne do obłoczków dalekie statki, dzicy ludzie, odludne legowiska zwierząt, gnomy zajmujące się krawiectwem, jaskinie, przez które płynie rzeka, książęta mający sześciu braci, chyląca się do upadku chatka i pewna, bardzo mała, starsza pani o haczykowatym nosie. Nie byłaby to trudna mapa, gdyby to było już wszystko. Ale jest jeszcze: pierwszy dzień w szkole, religia, tatuś, okrągła sadzawka, robótka igłą, morderstwa, wieszanie, nieregularne czasowniki, tort czekoladowy, wkładanie szelek, powiedz „Chrzaszcz brzmi w trzcinie!”, trzy pensy za to, że sam sobie wyrwiesz ząb – i tak dalej. Te sprawy i rzeczy są albo częścią wyspy, albo należą do innej mapy, która przez nią prześwituje. A wszystko to razem jest bardzo pogmatwane, zważywszy w dodatku, że nic nie chce stać spokojnie. (Barrie 1982: 10)

Nie wiem, czy kiedykolwiek widzieliście mapę ludzkiego umysłu. Lekarze rysują czasem mapy różnych części waszego ciała i mogą one być bardzo interesujące. Ale niech spróbują narysować mapę dziecięcego umysłu, który nie tylko jest pogmatwany, ale cały czas kręci się w kółko! Widać w nim zygzaki, przypominające wykres temperatury na karcie szpitalnej, które są zapewne drogami przecinającymi wyspę. Bo Nibylandia zawsze jest – mniej lub bardziej – wyspą, na której tu i tam połyskują plamy zdumiewających kolorów, gdzie koralowe rafy, smukłe sylwetki statków na horyzoncie, dzikusy, opuszczone kryjówki, gnomy zajmujące się głównie krawiectwem, jaskinie, którymi płynie rzeka, książęta mający sześciu starszych braci, rozpadająca się chatka i pewna drobna staruszka o haczykowatym nosie. Gdyby to było wszystko, to narysowanie takiej mapy byłoby rzeczą prostą. Ale jest tam jeszcze pierwszy dzień w szkole, religia, przodkowie, okrągły staw,

szydełkowanie, morderstwa, wieszanie, odmiana czasowników, dzień deseru czekoladowego, wkładanie szelek, mówienie: „stół-z-powyłamywanymi-nogami”, piątek za to, że samemu wyrwie się sobie ząb – i tak dalej. Wszystko to stanowi część wyspy, albo należy do innej mapy, która przez nią prześwituje, i w sumie jest to dość pogmatwane, szczególnie że na dodatek nic tutaj nie chce stać spokojnie. (Barrie 2006: 11)

Neverland jest także krainą bezpowrotnie utraconego autentyzmu, wobec którego to właśnie otaczająca dziecięce postacie Barriego rzeczywistość stanowiła nibyświat, świat udawany, pełen nudnych konwenansów, z którego wożone w wózkach po alejach Kensington Gardens niemowlęta, które pisarz obserwował z okna swego mieszkania, podświadomie pragnęły się wyrwać. Niektórym z nich udawało się to dzięki nieuwadze nianie, co stanowi w książce o możliwości istnienia wyspy. Choć Barrie pisze, że Nibylandia jest zawsze „mniej lub bardziej” wyspą (*Neverland is always more or less an island*, Barrie 1911: 3), to owo „mniej lub bardziej” w żaden sposób nie odrealnia wyspy, lecz jedynie uniemożliwia stworzenie jej dokładnej mapy.

O ile świat na niby – zdaniem Baudrillarda – jest światem, którego rzeczywistość poprzedza mapa, światem niekończącego się ciągu symulaków, a więc światem, któremu autentyzm jest niedostępny, to realność Nibylandii polega na jej nieustannej zmienności, światem, w którym „nic nie chce stać spokojnie” (*nothing will stand still*, Barrie 1911: 3, 10, 11), a przez który mapa jedynie „prześwituje” (*showing through*, Barrie 1911: 3, 10, 11). Z tejże przyczyny Nibylandia jest Nigdylandią, czymś, czego nigdy nie da się ostatecznie nanieść na taką czy inną mapę i stwierdzić, że jest to jedna wyspa, ponieważ Nibylandii jest wiele:

Of course the Neverlands vary a good deal. [...] Neverlands have a family resemblance, and if they stood still in a row you could say of them that they have each other's nose, and so forth. On these magic shores children at play are for ever beaching their coracles [simple boat]. We too have been there; we can still hear the sound of the surf, though we shall land no more. (Barrie 1911: 3–4)

Oczywiście Nibylandie różnią się bardzo od siebie. [...] Ale wszystkie Nibylandie mają rodzinne podobieństwo i gdyby stanęły rzędem, mógłbyś powiedzieć, że jedna ma nos drugiej – i tak dalej.

Do tych czarodziejskich brzegów nieustannie przybijają łódki bawiących się dzieci. I my tam byliśmy. Chociaż już nigdy tam nie wylądujemy, słyszymy nadal głos fal uderzających o brzeg. (Barrie 1982: 10)

Oczywiście Nibylandie różnią się od siebie. [...] Ale ogólnie rzecz biorąc, Nibylandie wykazują rodzinne podobieństwa, a gdyby się nie ruszały i stały obok siebie, to można by powiedzieć, że mają takie same nosy lub coś w tym rodzaju. Do tych magicznych brzegów bawiące się dzieci nieustannie przybijają swymi łódkami. My też tam byliśmy. Wciąż jeszcze słyszymy odgłos fal, chociaż już nigdy tam nie wrócimy. (Barrie 2006: 12)

W tekście Barriego ostatnie zdanie powyższego cytatu nie kończy podróży, nie ogranicza jej do zakończonej przygody, lecz przez użycie czasu dokonanego (*We too have been there*) łączy przeszłość z teraźniejszością: *We too have been there; we can still hear the sound of the surf, though we shall land no more.* (Barrie 1911: 3–4, podkr. A.P.) Co więcej, celem podróży nie jest jakieś odległe miejsce, jakieś „tam”, do którego dążymy czy wracamy, lecz swiste przeniesienie końca podróży poza mapę miejsc, poza proste „tu” i „tam”. *We shall land no more*, w kontekście wcześniejszego użycia czasu dokonanego (present perfect), oznacza, że już wylądowaliśmy na jakimś lądzie, choć nigdy na nim nie wylądujemy, nigdy go nie zdobędziemy, nie zasiedlimy.

*Peter Pan* pisany był w okresie początków rozpadu brytyjskiego imperium, kiedy na pozór brytyjskie terytoria zaczynały okazywać się zupełnie niebrytyjskie. Analiza powieści i jej przekładów w kontekście teorii postkolonialnych mogłaby silnie wzbogacić jej rozumienie. Sądzę, że obaj tłumacze książki zupełnie zignorowali ten właśnie jej aspekt. Barrie konstruuje swe „landie” jako przestrzenie, w których obcy nie są zupełnie obcy, równocześnie sugerując, że kolonialny projekt imperium „zbrytycyzowania” (czy choćby zbrytyzowania) wszystkiego i wszystkich – upadł.

W przypadku akurat tej książki odwołania do dyskursu postmodernistycznego nie są – jak sądzę – nieuzasadnione. Neverlandie nie są wyspami na niby, lecz wyspami *in statu nascendi*, który to stan jest stały. To ostatnie stwierdzenie przywołuje jedną z Lyotardowskich definicji postmodernizmu, którego realność polega na tym, że nie jest on w stanie ostatecznie się wyłonić i – co ciekawe – definicja ta pomieszczona jest również w książce pt. *Postmodernizm dla dzieci*. Rozważania o postmodernizmie koncentrują się jednak na pytaniu o obecność w kontekście kwestii „czym jest?”, a realność wysp/y Barriego w znacznej mierze dotyczy czasowości, zmienności, powiedzmy – temporalnej. Nibylandia jest inna rano, inna wieczorem, lecz żaden z jej przejawów nie jest nierealny, nie jest na niby, lecz stanowi konstytutywny aspekt jej istnienia:

Of all delectable islands the Neverland is the snuggest and most compact, not large and sprawly, you know, with tedious distances between one ad-

venture and another, but nicely crammed. When you play at it by day with the chairs and table-cloth, it is not in the least alarming, but in the two minutes before you go to sleep it becomes very real. That is why there are night-lights. (Barrie 1911: 4)

Ze wszystkich rozkosznych wysp Nibylandia jest najbardziej przytulna i zwarta. Nie taka szeroka i rozległa, z wielkimi, nudnymi odległościami pomiędzy jedną przygodą a drugą, ale przyjemnie zatłoczona. Kiedy bawisz się na niej za dnia, przy pomocy krzeseł i obrusa, wtedy wcale nie jest niepokojąca. Ale na dwie minuty przed zaśnięciem staje się nieomal prawdziwa. Dlatego właśnie palą się nocne lampki w dziecinnych pokojach. (Barrie 1982: 10–11, podkr. A.P.)

Ze wszystkich rozkosznych wysp Nibylandia jest najprzytulniejsza i najbardziej zwarta. Nie jest szeroka i rozległa, no wiecie, z wielkimi, nużącymi odległościami między jedną przygodą a drugą, ale przyjemnie zatłoczona. Kiedy bawisz się na niej za dnia, za pomocą krzeseł i obrusa, wtedy nie jest pod żadnym względem niepokojąca, ale na dwie minuty przed zaśnięciem staje się omalże prawdziwa. Dlatego właśnie są nocne lampki. (Barrie 2006: 12, podkr. A.P.)

Wyrażenia *nieomal prawdziwa* (Słomczyński) czy *omalże* (Rusinek) są tu wyrażeniami systematycznie mylącymi (Gilbert Ryle), których „mylenie” jest konsekwencją decyzji dotyczącej przekładu słowa Neverland. W oryginale Barrie używa zwrotu *very real* (‘bardzo rzeczywista’), czyniąc w tenże sposób realność czymś czasowo stopniowalnym, podczas gdy określenia użyte w polskich wersjach tekstu silnie sugerują, że jest to rzeczywistość na niby. Tłumacze, być może w geście obawy przed rzeczywistością tej dziecięcej rzeczywistości, zapalają w swych przekładach nocne lampki i stają na straży rzeczywistości nie-na-niby. Dziecięca epistemologia Barriego, w której rzeczywistość nigdy nie jest nierzeczywista, nigdy nie jest udawana, jest epistemologią sprzeciwu wobec tego, co Bruno Schulz określał mianem „dogmatu jednoznaczności świata”, dogmatu jednej, obowiązkowej rzeczywistości, dyscyplinowanej przez postać Franciszka Józefa I.

Autentyzm Nigdylandii nie jest jednak autentyzmem rajskim. Jest to autentyzm tego, czego nie da się udawać, co można udawać jedynie w domu, przy zapalonym świetle:

In the old days at home the Neverland had always begun to look a little dark and threatening by bedtime. Then unexplored patches arose in it and spread, black shadows moved about in them, the roar of the beasts of prey was quite different now, and above all, you lost the certainty that you would

win. You were quite glad that the night-lights were in. You even liked Nana to say that this was just the mantelpiece over here, and that the Neverland was all makebelieve.

Of course the Neverland had been make-believe in those days, but it was real now, and there were no night-lights, and it was getting darker every moment, and where was Nana?

Za dawnych dni w domu Nibylandia zawsze zaczynała ściemniać się i wyglądać trochę przerażająco, gdy nadchodziła pora snu. Niezbadane ścieżki ukazywały się i rozbiegały, posuwały się po nich czarne cienie, ryk czyhających bestii stawał się groźniejszy, a najgorsze było to, że traciłeś pewność zwycięstwa. Byłeś bardzo zadowolony, że palą się nocne lampki. Lubieś nawet, kiedy Nana mówiła ci, że tam jest kominek, a Nibylandia jest tylko na-niby.

Oczywiście, Nibylandia była tylko na-niby za tamtych dni, ale teraz była prawdziwa, nie paliły się żadne nocne lampki, stawało się coraz ciemniej i gdzie była Nana? (Barrie 1982: 46)

Za dawnych dni, kiedy jeszcze byli w domu, Nibylandia zawsze ściemniała się i zaczynała wyglądać trochę przerażająco, gdy przychodziła pora snu. Niezbadane ścieżki pojawiały się i rozbiegały, przemieszczały się po nich czarne cienie, ryk dzikich zwierząt stawał się nieco inny, a przede wszystkim traciło się pewność zwycięstwa. Było się zadowolonym, że palą się lampki nocne. I nawet lubiło się, gdy Nana mówiła, że tam jest kominek, a Nibylandia jest tylko na niby.

Oczywiście Nibylandia była wówczas tylko na niby, ale teraz jest naprawdę i nie ma nocnych lampek, i robi się coraz ciemniej, no i gdzie jest Nana? (Barrie 2006: 57)

Być może Neverland jest krainą tego, co Slavoj Žižek określił mianem „przekleństwa fantazji”, nieuniknionego powrotu kulturowo niechcianej sfery „czarnych cieni” i dzikości, która przy zapalonych lampkach przemienia się w znośny świat na niby:

Luka oddzielająca piękno od brzydoty jest więc tą samą luką, która oddziela rzeczywistość od Realności: jądrem rzeczywistości jest potworność, potworność Realności, rzeczywistość natomiast jest konstytuowana przez minimum idealizacji, której potrzebuje podmiot, aby móc znieść Realność. (Žižek 2001: 137)

## Źródła

- Barrie, J.M., 1911, *Peter Pan: The Story of Peter and Wendy*, Grosset & Dunlap, New York.
- Barrie, J.M., 2006, *Piotuś Pan i Wendy*, przeł. M. Rusinek, Kraków.
- Barrie, J.M., 1982, *Piotuś Pan: Opowiadanie o Piotrusiu i Wendy*, przeł. M. Słomczyński, Warszawa.

## Literatura

- Boaudrillard, J., 1996, „Precesja simulaków”, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Nycz, R. (red.), Kraków.
- McCaughrean, G., 2006, *Piotruś Pan w czerwieni*, przeł. M. Rusinek, Kraków.
- Liotard, J.-F., 1998, *Postmodernizm dla dzieci. Korespondencja 1982–1985*, przeł. J. Migasiński, Warszawa.
- Ryle, G., 1951, “Systematically Misleading Expressions”, [w:] *Essays on Logic and Language*, Flew, A. (red.), t. 7, Oxford.
- Žižek, S., 2001, *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wrocław.

## “Quasi-lands”: Quasi-translations of *Peter Pan*?

### Summary

Barrie's classic was first translated into Polish in 1958 by an acclaimed translator Maciej Słomczyński who introduced to both the text and the Polish culture the concept of *Nibylandia* (*Quasi-land*) which was quite foreign to the original. A new translation of *Peter Pan* (together with *Peter Pan in Scarlet*) was prepared by Michał Rusinek and published in 2006, yet the concept remained unchanged. The essay concerns certain politics of attributing proper names and gender aspects in the translations of the book, but focuses primarily on the unfortunate consequences of (mis)translating the key notion of *Neverland*. With references to postcolonial and postmodern thinkers, and with the help of British analytical philosophy, it is argued that such a rendition domesticates the unhomely experience of the Real, thus stripping the reader of the possibility of stepping beyond the safe reality of the bedside lamps which, in Barrie's story, protect children from the Other.